



– Spójrz na niego – powiedziała, wskazując smoka. – Jest straszny, prawda? I bardzo, bardzo wściekły. Poczuj się jak on i ryknij. Najstraszniej jak umiesz.

– Jak wtedy, kiedy Marta podbiera mi ciuchy? – spytałam.

– Właśnie tak.

Gdy mama wyszła, zebrałam się w sobie i ryknęłam:

– Aaaaa!!! Oaaaa!!! Rrrrraaaaoaaaa!!!

Niewiele słyszałam, bo miałam na uszach słuchawki, ale mama pokazała mi zza szyby, że było świetnie. Teraz będzie tylko musiała zmiksować, czyli wymieszać mój ryk z rykiem niedźwiedzia i wrzaskiem hieny. I gotowe.

Uśmiechnęłam się szeroko. Bo to super, kiedy ma się mamę, która wie, co zrobić, żeby smok zaryczał.